

Pokój Mertona

- Z Edwardem Janem Michowskim SVD,
rektorem Domu Misyjnego w Laskowicach, rozmawia Krzysztof Kołodyński SVD

KK: Dnia 21 listopada, 2014 roku, w naszym Domu Misyjnym w Laskowicach miało miejsce niecodzienne wydarzenie. W czasie rekolekcji zaprosiłeś Prowincjała i współbraci do pewnej części Domu. Czy mógłbyś podać jego nazwę i przybliżyć nam, co się tam wydarzyło?

EJM: Poprosiłem O. Prowincjała o poświęcenie i otwarcie pomieszczenia, które nazwałem *Pokojem Thomasa Mertona*. To pokój, który w przeszłości pełnił różne funkcje. Kiedy przybyłem do Laskowic w marcu 2010 roku był wciąż salą informatyczną nieistniejącego już liceum ogólnokształcącego. Już wtedy zrodził się pomysł, wtedy jeszcze raczej „pobożne życzenie”, by wykorzystać go na moje zbiory *Mertonianów*. W kolejnych latach udało się pomieszczenie to wyremontować i zagospodarować. *Pokój Mertona* to przede wszystkim księgozbiór: książek Thomasa Mertona, głównie w języku angielskim i polskim, ale też po

KK: Wiem, że pisałeś pracę o Thomasie Mertonie. Jaki tytuł nosiła ta praca?

EJM: Rzeczywiście, napisałem. Nawet dwie. Pierwszą, w 1984, jako zwieńczenie studiów na Catholic Theological Union (CTU) w Chicago. Miała tytuł *Granting a Certain Space to the Feminine: the Discovered-Self of Thomas Merton*. Druga, obroniona na KUL-u w 1997, tuż przed wyjazdem do Kenii, była w moim zamiarze kontynuacją pierwotnego projektu badawczego, co odzwierciedla jej tytuł: *Proces integracji osobowości Tomasza Mertona*.

KK: Jak to się stało, że werbista "spotkał" trapistę? Skąd twoje pasja osobą Thomasa Mertona?

EJM: W Twoim pytaniu są dwa bliskie i ważne w kontekście Thomasa Mertona słowa: „spotkanie” i „pasja”. „Spotkanie” w sensie angielskiego „encounter”, a więc pewnego



kilka tytułów w językach rosyjskim, czeskim, węgierskim, francuskim i hiszpańskim. Są w nim również inne materiały: artykuły, recenzje książek, materiały audiowizualne. To również niemała kolekcja prac magisterskich i doktorskich powstałych o życiu i twórczości Thomasa Mertona w Polsce. *Pokój Mertona* to też swoista izba pamięci, która przybliży postać Patrona przez fotografie, grafiki i inne formy szeroko rozumianej sztuki.

KK: Jak to się stało, że zainteresowałeś się zakonnikiem z innego Zakonu?

EJM: Już w nowicjacie w Pieniężnie, w latach 1967-1969, zetknąłem się z książkami Mertona. Pamiętam szczególnie *Znak Jonasza*, która to książka stała się literackim i duchowym wyrazem tego, co przeżywałem, jako młody nowicjusz. Wielkim przeżyciem była lektura autobiografii Mertona *Siedmiopiętrowa góra*. Była drukowana najpierw w miesięczniku ZNAK, a w 1972 roku została po raz pierwszy opublikowana w formie książkowej. Potem, jako misjonarz w Ghanie miałem okazję kontynuować swoje zainteresowanie Mertonem, ale w sposób umiarkowany.

procesu, który zaistniał i stał się ważnym elementem formacyjnym w mojej świadomości i duchowości, jako werbisty. A pasja? To coś więcej niż tylko zainteresowanie, nawet, jeśli jest kultywowane i pielęgnowane przez ponad 40 lat! Słowo „pasja” jest w tym wypadku i adekwatne i zasadne!

KK: Czy istnieją jakieś konkretne elementy duchowości Thomasa Mertona, które śmiało można zaproponować każdemu misjonarzowi?

EJM: Na pewno umiłowanie modlitwy, żywienie jej Pismem Świętym i skarbami Tradycji; afirmatywne postrzeganie samotności, jako elementu rzeczywistości, a nie „wyroku”. Nadto, otwarcie się na wielkość Bożego świata, pozytywna recepcja innych religii, słowem to wszystko, co stanowi obecnie korpus naszych zgromadzeniowych priorytetów.

KK: Jakie materiały i eksponaty zawiera pokój pamięci, co jest tam najcenniejszego?

EJM: Mogę tu, wspomniawszy wcześniej kilka elementów stanowiących *Pokój Mertona*, dodać, że bez wątpienia jego najcenniejszą częścią są książki i inne drukowane materiały, które określam pojemnym słowem *Mertoniana*. A więc biuletyny, artykuły, recenzje książek. Nadto, wspomniane prace naukowe, głównie magisterskie, ale też doktorskie (ostatnia obroniona 17 lutego 2015 roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego przez osobę, która skorzystała z moich zbiorów tu, w Laskowicach). Jako członek Międzynarodowego Towarzystwa Mertonowskiego (International Thomas Merton Society) od początku jego istnienia, tj. od 1987, jestem jego korespondentem: śledzę publikacje, książki, tłumaczenia, artykuły recenzje itd., tworzę bieżącą bibliografię *Mertonianów* w języku polskim; wysyłam wszelkie materiały, w tym dysertacje naukowe powstałe w Polsce (wymaga to odrobinę uwagi, negocjacji w uzyskaniu zgody na udostępnienie w celach dokumentacyjnych) do siedziby Towarzystwa na Uniwersytecie Bellarmine w Louisville w U.S.A. Najcenniejsze? Na pewno zbiory opublikowanych listów i dzienników, komplet *Roczników Mertonowskich* (*The Merton Annual* - 26 tomów!). Perełki? Malutka książeczka wierszy miłosnych *Eighteen Poems*, choć tylko w formie kserokopii (jedyne wydanie miało nikły nakład: 200 egzemplarzy!); wspomniałbym również pierwsze brytyjskie wydanie *Siedmiopiętrowej góry*, które ukazało się w Londynie pod tytułem *Elected Silence* w 1949 roku!

KK: Ostatnio dużym zainteresowaniem darzę duchowość *Ruchu Focolari*. Zastanawiałem się również, czy przez to grozi mi jakiś uszczerbek mojej tożsamości, jako werbisty. Jak to jest u Ciebie z Mertonem?

EJM: Osobiście nie widzę tu żadnego zagrożenia! Rzeczą konieczną jest dbanie i troska o własną tożsamość, jako werbisty (Zgromadzenie to dla mnie *sui generis* Kościół lokalny), co się przekłada na pielęgnowanie własnej zgromadzeniowej duchowości; towarzyszyć temu winna wierność nie tylko zasadzie *sentire cum Ecclesia*, ale też principium *sentire cum Societate*! Nigdy nie cierpiałem na tzw. „mertonkę” – złośliwcy tak podobno określają osoby żywo zainteresowane Thomasem Mertonem. Ani On sam, ani jego naznaczone wieloma paradoksami życie, ani też jego twórczość, nie dokonały żadnego uszczerbku w moich



fol. Mirosław Kotowski SVD

próbach bycia duchowym synem św. Arnolda Janssena. Interesuj się więcej *Ruchem Focolari*, ale pamiętaj o tym, co ma być priorytetem Twojego doświadczenia powołania.

KK: Jak w kilku słowach zachęciłbyś współbraci do kultywowania własnych pasji?

EJM: Jeśli coś Ci służy, ożywia i stymuluje intelektualnie, inspiruje, mobilizuje i daje radość – pielęgnuj to! Byłem kiedyś na uroczystości jubileuszu kapłańskiego w moim rodzinnym Kwidzynie, podczas której to, w imieniu ministrantów, piękne życzenie wyraził młody chłopak: „Żeby się księdzu *chciało!*” Pielęgnowanie jakiegokolwiek dobrej *pasji* jest wyrazem tego *chcenia*, jest po prostu życiem!

KK: Bardzo dziękuję za Twoje słowa i podzielenie się ciekawą inicjatywą!

EJM: Ja również najserdeczniej dziękuję za wykazanie zainteresowanie temu bliskiemu mojemu sercu przedsięwzięciu, jakim stał się *Pokój Mertona*. To już, dzięki postudze o. prowincjała Eryka Kopy, część Domu Misyjnego św. Arnolda Janssena. Pokój zaistniał, by służyć wszystkim, którzy interesują się szeroko rozumianą duchowością i Tym, który zostawił trwałe ślad w dwudziestowiecznej duchowości, a który w tak znaczący sposób wpłynął na mnie, Thomasem Mertonem. Jego słynna autobiografia *Siedmiopiętrowa góra* kończy się zastanawiającą konstatacją i apelem, który zastanawia i twórczo niepokoi: *Sit finis libri, non finis quaerendi*. (*Niech będzie koniec książki, nie koniec poszukiwania*). ■



fol. Krzysztof Kołodyński SVD